Nr. 215. Kraków, 19 Września — Piątek. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie i z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (za 5 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go Października 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	5 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 18 września.

Traktat berliński wybawił Rosyę z wielkiego kłopotu, ale był dla niej wobec traktatu z San Stefano przykrem upokorzeniem; jednem z tych upokorzeń o których nie zapomina się. Istotą też swoją nietylko nie czynił zadość nadziejom i dążeniom Rosyi, ale nie odpowiadał ofiarom przez nią poniesionym, ani zwycięstwom wojsk Cara. Nareszcie stał się najdotkliwszym przez to, iż w skutku wojny, której koszta ogromne poniosła jedynie Rosya, Austrya nabyła stosunkowo małemi ofiarami, dwie prowincye, Anglia zaś wspaniałą wyspę i prawo protektoratu nad Azyą mniejszą. Smutny to i przykry był dla Rosyi koniec wojny podniesionej niebacznie w skutku panslawistycznej gorączki, a nieudolnie wyzyskanej w skutku braku dyplomatów dawnej miary, których zdaje się już więcej nie posiadać Rosya. Można jeszcze było przypuszczać, a Rosya mogła się łudzić, że traktat berliński pozostanie w najważniejszych i najbliżej obchodzących ją sprawach martwą literą, że wykonanym nie zostanie. I rzeczywiście przez długi czas zanosiło się na to i nie wiele brakowało, aby niewykonanie traktatu berlińskiego pociągnęło za sobą drugi rozbiór Turcyi. Tym czasem rzeczy niespodziewanie zupełnie inny wzięły obrót. Traktat berliński utrzymanym został w całej swej mocy; zmuszono Rosyę nielitościwie do wykonania go aż do ostatniej litery, i to sumienniej i dokładniej może niż to uczynili inni kontrahenci, jakby dla zmazania srogo odpokutowanej z resztą winy traktatu z San-Stefano. Umartwienie Rosyi stało się zupełnem; bezsilność jej dzisiejszej dyplomacyi widoczną, a zdaniem naszem wykonanie traktatu berlińskiego było nierównie dotkliwszem niż samo jego podpisanie. Zdanie to dzielił mąż stanu ważne i doniosłe w sprawach europejskich zajmujący miejsce, i jeszcze w jesieni twierdził, że wykonanie traktatu berlińskiego przez Rosyę, taką będzie dla Cesarza i rządu klęską i upokorzeniem, iż to jedno wywoła wewnętrzne wstrząśnienia lub zmusi do ustępstw i zmiany systemu. Mylił się pod tym względem, bo jak większa część ludzi ważne w sprawach europejskich zajmujących stanowiska, nie znał dostatecznie Rosyi a za pochlebnie o niej sądził. Nie mylił się jednak, że wykonanie traktatu berlińskiego ciężyć będzie jak ołów nad Rosyą tak dalece, iż nie zdoła ukryć żalu, boleści i doznanego zawodu.

Traktat berliński stał się dziś dla Rosyi tem, czem przez długie lata był traktat paryski; nieznośną zaporą, upokarzającemi więzami, obrazą miłości własnej narodowej. Jak ks. Gorczakow położył sobie za zadanie życia rozdarcie traktatu paryskiego, tak każdy jego następca będzie musiał dążyć do rozdarcia traktatu berlińskiego. Najpewniejszą drogą do popularności w Rosyi będzie wywieszenie godła: precz z traktatem berlińskim! I doprawdy, czyż warto było prowadzić tak trudną i kosztowną wojnę? Ale w tem właśnie i stąd grozi niebezpieczeństwo nowych zawikłań. Najdotkliwszą może dla Rosyi nieprzyjemnością jest ostatnia: szczęśliwe i bezkrwawe zajęcie przez wojska austro-węgierskie części sandżaku Nowego Bazaru. Fakt ten dziś dokonany, jest jakby obliczony złośliwie na to, aby doprowadzić Rosyę, jej dyplomatów i opinię publiczną do rozpaczy. Znikła dla niej nadzieja nawet tej pociechy, jaką się czerpie w nieszczęściach innych! Ale co nierównie ważniejsza, oto, że kiedy dziś Rosya najmniejszego nie ma tytułu prawnego do dalszego mięszania się w sprawy wschodnie i zupełne wykonanie traktatu berlińskiego odcięło ją od nich, Austrya na mocy tego traktatu ma otwartą furtkę, a dzisiejsze zajęcie części sandżaku nie kończy jej legalnego i europejskiego działania. Austrya ogranicza się na teraz na dokonanem właśnie zajęciu, ale nie zrzeka się przyznanych jej praw. Artykuł 25 traktatu berlińskiego opiewał:

„Prowincye Bośnia i Hercegowina mają być zajęte i administrowane przez Austryę. Ponieważ rząd austro-węgierski nie życzy sobie administrować sandżakiem Nowego Bazaru, ciągnącym się pomiędzy Serbią a Czarnogórą w południowo-wschodnim kierunku aż do Mitrowicy, rząd ottomański rządzić tam będzie. Austro-Węgry celem zapewnienia trwałości nowemu stanowi rzeczy, oraz wolności i bezpieczeństwa drogom komunikacyjnym, zastrzegają sobie prawo utrzymywania załóg i obsadzenia dróg wojskowych i handlowych w całym starym wilajecie Bośni.

Rządy Austro-Węgier i Turcyi zastrzegają sobie porozumieć się co do szczegółów pod tym względem".

Dołączono też do słynnej konwencyi austryacko-tureckiej z d. 21 kwietnia r. b. „Dodatek", który brzmi:

„Samo przez się rozumie się, że wśród obecnych okoliczności rząd austro-węgierski zastrzegając sobie wszystkie swoje prawa wypływające z art. 25 traktatu berlińskiego, ma tylko zamiar postawić swoje załogi w trzech, nad Limem, między granicami Serbii i Czarnogóry znajdujących się punktach. Punkta te są: Priboj, Prepolie i Bielopole. Liczba wojsk przeznaczonych obecnie do tej służby garnizonowej nie przejdzie 4—5000 ludzi.

Gdyby skutkiem okoliczności okazała się potrzeba obsadzenia innych punktów, postąpią sobie strony w duchu postanowień art. 7, prócz, gdyby rząd austryacki miał zamiar postawić wojska w punktach Bałkanu pod Ragosną, w którym to razie nastąpić ma bezpośrednie porozumienie z Wys. Portą".

Działanie zatem prawne Austryi nie skończone może się w przyszłości rozciągnąć aż do Mitrowicy a nawet za porozumiem z Portą w kierunku Bałkanów i Rosya zmuszoną jest przypatrywać się temu bezczynnie i po kropli wychylić ten kielich goryczy. Gdyby przynajmniej wojska austryackie natrafiły były na opór, gdyby były choćby małą poniosły porażkę. Słyszano tylko strzały butelek, z których ks. Wirtembergski i Husni basza napełnili kielichy aby wychylić toast na rzecz przymierza Austryi z Turcyą! W chwili zawarcia konwencyi 21 kwietnia tyle ujemnych mającej stron, widzieliśmy w niej jednę tylko dodatnią a tą było umożebnienie pokojowego zajęcia sandżaku Nowego-Bazaru. Tę dziś każdy uznać musi.

Najbardziej niedowierzające umysły antagonizmowi Niemiec z Rosyą, i niewdzięczności ks. Bismarka, przyznać muszą, że cały powyżej naszkicowany obrót rzeczy nie mógł był nastąpić wbrew woli i intencyi gabinetu berlińskiego i bez poparcia użyczonego w tej mierze gabinetowi wiedeńskiemu. Wbrew woli Niemiec a nawet bez jej stanowczej woli, nie mogło przyjść do przemazania traktatu z San Stefano a zawarcia traktatu berlińskiego a zwłaszcza do wykonania go sumiennego, nieznośnie sumiennego dla Rosyi. Traktat berliński jest dziełem ks. Bismarka, wykonanie go jest jego czynem. Kanclerz okazać się miał przy końcu nad wszelkie oczekiwanie i nad wszelki wyraz przywiązanym do swojego dziecka. Zdaniem naszem, dostatecznem to jest, aby wytłómaczyć ową dziennikarską wojnę wypowiedzianą i niefortunnie prowadzoną przez prasę rosyjską, a która jest objawem wściekłości zawiedzionego panslawizmu nierównie więcej, niż jakiejś myśli rządowej. Konieczność dla Rosyi wykonania traktatu berlińskiego, i polityka cłowa kanclerza najzupełniej tłómaczą ową kampanię podjętą może równie nierozważnie jak ostatnia wschodnia krucyata Rosyi i zbytecznym tu jest bohaterski romans o nienawiści między ks. Bismarkiem i ks. Gorczakowem, dla odczucia której ks. Bismark zbyt jest rozumnym a ks. Gorczakow zbyt próżnym, pewnym i pełnym siebie, zbyt przekonanym i dumnym z tego że kanclerz niemiecki jest jego uczniem! W każdym razie kampania ta nie powiodła się szczęśliwiej niż dyplomatyczna na Wschodzie, a dla uratowania pozorów i doprowadzenia do skutku zjazdu w Aleksandrowie, trzeba było wyprzeć się jej i wyprzeć się znaczenia, które z początku nadano podróży następcy tronu do Szwecyi.

Tymczasem zjazd w Aleksandrowie nie wstrzymuje ks. Bismarka od przybycia do Wiednia dla odwiedzenia ustępującego ministra a jednocześnie król Saski przyjaciel i zwykły podobno w ważnych chwilach najpoufniejszy doradzca cesarza Franciszka Józefa, poluje z nim od dni kilku. Spotkania dwóch zaprzyjaźnionych monarchów, odbywają się często w ważnych dla Austryi chwilach; dosyć przypomnienieć bytność bohaterskiego i dzielnego umysłu króla w dniach upadku hr. Hohenwarta i przyjścia do władzy hr. Andrassego. Nie chcemy ani bawić się w legendy, ani w śmieszne zuchwałością przypuszczenia; tem mniej twierdzić, aby bytność króla Saskiego stanowczy wywrzeć miała wpływ na wypadki w Austryi; ale przypuścić możemy, iż wśród wspaniałych widoków natury i na skalistych stanowiskach na kozy dzikie, przyjść mogą dobre i zbawienne natchnienia dwom dostojnym przyjacielom.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 17 września.

(||) Dziś mają tu odbyć naradę pp. hr. Hohenwart, Clam-Martinitz i Dr Rieger. Od rezultatu tej narady zawisła może cała przyszłość gabinetu hr. Taaffego. Jak słychać, hr. Hohenwart pragnie, aby stworzyć wielki „klub prawicy". Do tego klubu weszliby wszyscy autonomiści i konserwatyści bez względu na narodowość. Hr. Hohenwart nie może wprawdzie liczyć na zlanie się Polaków z klubem prawicy, ale spodziewa się, że Koło polskie działać będzie w porozumieniu z klubem prawicy. Hr. Hohenwart, jako mąż stanu, liczący się z stronnictwami i okolicznościami, zachowuje się umiarkowanie i umie ocenić trudności pozycyi hr. Taaffego. Czy hr. Clam-Martinitz i Dr Rieger pójdą za radą jego, pokaże się niebawem. Myśl utworzenia „klubu słowiańskiego", jak tego pragną niektórzy przywódzcy czescy, byłaby nieszczęśliwą i niebezpieczną. „Klub słowiański" miałby jeśli nie zakrój, to pewien przysmak panslawistyczny i wywołałby opór nie tylko ze strony Niemców, ale i ze strony spokojnych dotąd Węgrów. Już dawno temu pisałem wam, że nie tyle Niemcy, ile alians ich z Węgrami, najbardziej zaś sami przyjaciele polityczni hr. Taaffego zachwiać mogą bytem jego i zniweczyć myśl polityczną, jaką kieruje się obecny prezes gabinetu. Jeżeli Austrya nie ma powrócić do rządów absolutnych, co jest rzeczą niemożebną, jeżeli rządy autonomiczno-konserwatywne mają się utrzymać, to potrzeba niezwykłego umiarkowania. Takie stanowisko, jak zajęte przez dziennik wasz w artykule poniedziałkowym, jest dla centralistów stokroć groźniejszem, aniżeli wszelkie wygórowane żądania, wynikające z braku cierpliwości i rozwagi. Hr. Taaffe czuje i wie to bardzo dobrze i dla tego nie zbacza z programu swego ani na prawo, ani na lewo. W Austryi, jak ktoś dowcipnie powiedział, można tylko rządzić jadąc na prawo i wymijając na lewo, albo odwrotnie. Gdyby szło po woli niektórych panów czeskich, musiałaby nastać era stronniczych rządów z prawej, t. j. musianoby wpaść w błąd stronniczych rządów z lewej. Nieubłagani z lewicy nie podkopali stanowiska hr. Taaffego, mogą je tylko podkopać nieubłagani z prawicy. Hr. Taaffe może rządzić wbrew lub przeciw lewicy za pomocą umiarkowanej i politycznie dojrzałej prawicy. Jeśli zaś i ostatnia lub w innym kierunku, zechce naśladować Młodoczechów i niewykonalne robić warunki, natenczas oglądać się będą musieli za innym przewodnikiem rządowym. Bez lub wbrew prawicy bowiem hr. Taaffe rządzić nie może, bo na niej opiera swą większość parlamentarną. Zgoła w ręku prawicy, nie zaś lewicy, spoczywa los gabinetu teraźniejszego. Od lat 15tu nie było dla prawicy równie pomyślnej chwili politycznej. Hr. Hohenwart, hr. Clam-Martinitz i Dr Rieger, jeśli dziś się zejdą na konferencyę, o tem zapewne nie zapomną.

Niektóre dzienniki, sprzyjające Turcyi, biorą na seryo i dosłownie toast ks. Wirtemberskiego w Prjepolu na cześć przymierza „austryacko-tureckiego." Nie ulega wątpliwości, że osławiona zkądinąd konwencya oddała Austryi pewne usługi, o ile okupacya nad Limem powiodła się bez krwi rozlewu. Przy kieliszku wina i wobec wojska tureckiego odwdzięczył się ks. Wirtemberski, pijąc na rzecz przymierza z państwem otomańskiem. Wszystko to wraz z notą Safveta Baszy i wraz z doraźnie przeprowadzoną okupacyą, jest jakby przeznaczone, aby hr. Andrassemu zabezpieczyć „piękne odejście". Zresztą hr. Andrassy dobrze sobie zasłużył taką reklamę. Ale przecież żaden polityk poważny nie może wierzyć w przymierze austryacko-tureckie. Wszak Austrya jest jednym z dziedziców posiadłości tureckich. Konwencya jeszcze nie spełniła swego zadania. W chwili, gdy je spełni całkowicie, można będzie o niej powiedzieć, co Fiesko o Morzynie. Bardzo słusznie *Vaterland* dziś dowodzi, że konwencya musi być uchyloną albo złamaną, albowiem bezpieczeństwo wojska austryackiego nad Limem zależy od usunięcia administracyi tureckiej.

Przyszły minister spraw zagranicznych baron Haymerle, jak zapewniają, głównie wpłynął na znane *communiqué* w *Fremdenblacie* o dziele pułkownika Haymerlego: *Res italicae.* W polityce i w rzeczach handlowych uczucia braterskie nie grają roli. Kiedy dotychczasowy ambasador austryacki w Rzymie ma objąć ster rządów we Wiedniu i kiedy musi jeszcze przedtem udać się do Rzymu, aby pożegnać się z Królem i gabinetem włoskim i z całym tamtejszym światem dyplomatycznym, trzeba było koniecznie usunąć wszelkie zeń nieporozumienia między Austryą a Włochami.

Takie ma znaczenie *communiqué* wspomnione. Można było je tem łatwiej ogłosić, o ile Austrya już stoi pod Limem, i o ile dzieło pułkownika Haymerlego po części cel swój osiągnęło. Treść dzieła tego nie przestanie atoli być mniej zajmującą i mniej prawdziwą. Jak o tej sprawie myślą wojskowi, świadczy list redaktora *Wehr-Zeitung* do dzienników tutejszych. Dzieło bar. Haymerlego wszędzie zrobiło bardzo dobre wrażenie. Może ono być chwilowo niewygodnem, ale nie zmniejsza to zasług autora, którego w innym czasie nie minie zasłużone uznanie. Włochy nie cofnęły swych wojsk z granicy północnej, ani też *Italia irredenta* znikła z powierzchni publicznej. Misya znakomitego dyplomaty włoskiego, hr. Torniellego, znanego zwolennika rosyjskiego, do Belgradu — nie jest bynajmniej faktem obojętnym, ani dowodem zbytniej przyjaźni dla zamiarów austryackich na Wschodzie. Misya ta rzuca cień na wypadki przyszłe.

Wiedeń 17 września. Prezydent sądu wyższego styryjskiego Waser wydał do urzędników sądowych swego okręgu okólnik, w którym powiada: „Z wielu podań do mnie nadeszłych, tudzież z kilku dochodzeń dyscyplinarnych dowiaduję się, że urzędnicy sądowi, zwłaszcza w powiatach zamieszkałych przez ludność różnych narodowości, nie trzymają się z dala od stronniczych, politycznych agitacyj, lecz przez przystępowanie do stowarzyszeń politycznych, przez rokowania z wybitnymi naczelnikami stronnictw, przez nierozważne wynurzania się publicznie po kawiarniach itp. uwydatniają swe stanowisko polityczne. Dla zachowania powagi i bezstronności stanu sędziowskiego nie mogę dozwolić, aby urzędnicy sądowi zajmowali wybitne stanowisko w stronnictwach politycznych, i zachwiali przez to ufność ludności w niezawisłe i bezstronne wyrokowanie w rzeczach sądowych." Pomimo, że w końcu rozporządzenia powyższego jest wyraźnie powiedziano, że tyczy się ono zarówno Niemców jak Słowian, widzą w nim pisma centralistyczne niemieckie cios wyłącznie przeciw Niemcom wymierzony, albowiem głównie urzędnicy niemieccy oddają się w Styryi agitacyom politycznym, centralistycznym. Z tego powodu pisma rzeczone ciskają gromy na Wasera i powyższe jego rozporządzenie, potępiając je jako ograniczenie wolności zdania, sprzeczne z konstytucyą i zasadami liberalizmu. Nieznana nam jest, powiada w tym przedmiocie *Neue fr. Presse,* ustawa wzbraniająca urzędnikom sądowym należenia do stowarzyszeń politycznych, obcowania z uczestnikami stronnictw,

Część literacko-artystyczna

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Rozdział I.

(Ciąg dalszy).

Po pierwszym sześciogodzinnym marszu, znużeni i głodni, zatrzymaliśmy się naprzeciw dużej wioski, gdzie postanowiłem przebiwakować kilka godzin.

Noc była ciemna, wioska bez ruchu i bez światła, wyglądała jak duży cmentarz. Wysłałem tam na zwiady porucznika Wandę z plutonem Krakusów, a sam tymczasem wydałem potrzebne rozporządzenia do obozowania pod gołem niebem.

Nie upłynęło nawet pół godziny od chwili oddalenia się porucznika Wandy, kiedy raptem jakby za dotknięciem różczki czarnoksięskiej, błysnęły światła we wsi we wszystkich kierunkach, a jednocześnie tuż obok naszego biwaku, na samym brzegu wioski zapaliły się nowe światła, jeden punkt szczególnie uderzył nas swoją animacyą, była to plebania. Ksiądz proboszcz podkasawszy rewerendę, bieży z latarką do spichrza, za nim baba z koszykiem, a za babą, jakiś tęgi chłop, niepospolitej tuszy, zapewne organista; dzierżąc w jednej ręce latarkę, w drugiej próżny worek, którym wywija na wszystkie strony, bieży galopem, niknie w śpiechrzu, a na drugim planie wynurza się z ciemności Krakus, którego koń tak jest nadzwyczajnie objuczony, że wygląda nie na wierzchowca, ale na apokaliptyczną bestyę.

Czynnikiem tego ruchu i rumoru był porucznik Wanda, posiłkowany przez swego brygadyera Maryę. Wróciwszy do obozu opowiedział mi on szczegółowo wszystkie epizody tej wyprawy. Dla skompletowania obrazu powtórzę to opowiadanie.

Porucznik splądrowawszy wieś we wszystkich kierunkach i oznajmiwszy wieśniakom przybycie awangardy poprzedzającej korpus, która zatrzymała się przy wiosce, rozkazał aby każdy wieśniak zaniósł do obozu co może, dla pożywienia żołnierzy i koni, a potem rozstawiwszy dla bezpieczeństwa pikiety, wyjechał z resztą plutonu na dworski dziedziniec, gdzie po zrobionej ewolucyi oddział zatrzymał się w szyku bojowym przed gankiem, frontem do bramy, aby w razie alarmu mógł w jednej chwili wyskoczyć z ogrodzenia na wolną przestrzeń, a sam zsiadłszy z konia, wszedł w towarzystwie swego brygadyera do pałacu dla zaanonsowania obywatelowi tej samej wieści, którą puścił w obieg na wsi, że pluton jest rekonesansem awangardy korpusu, który się zbliża dla oczyszczenia okolicy od kozackiej szarańczy. Pani domu poznała natychmiast, że ci dwaj wojownicy należą do jej płci. Ta miła niespodzianka wywołała głośną radość, wbiegają jej córki dwie dorosłe i hoże panny, matka rzuca się w objęcia porucznika, a jedna z panien obejmuje brygadyera i ściska go serdecznie. Wtem otwierają się drzwi i pokazuje się w nich dziedzic, małżonek gościnnej damy i rodzic dwóch panien. Łatwo sobie wyobrazić efekt jaki sprawiła na nim ta czuła scena. Oczy jego błysnęły gniewem, a twarz przybrała wyraz straszny, Otello wyglądałby przy nim jak baranek. Po chwili milczenia wrzasnął przeraźliwym głosem.

O zgrozo! Sodoma, Gomora!

Kobiety przestrzaszone tym krzykiem, obróciły się nagle wszystkie trzy i jednocześnie parsknęły głośnym śmiechem. Wyjaśnia się później cała rzecz; stary szlachcic mięknie i przeprasza, a w końcu wpatrzywszy się porucznikowi w oczy, prosi go, aby mu pozwolił złożyć na jego licu pocałunek patryotycznego afektu.

Szlachcic starał się naprawić swój nierozważny wyskok obfitością wiktuałów, któremi objuczono konie i wysłano do naszego biwaku.

Kiedy porucznik Wanda, sprawiał się tak dzielnie we wsi i we dworze, moi żołnierze i ja nie wiedząc nic o tem, głodni i źli, rozpaliliwszy ogień przy którym nie było co upiec, czekaliśmy niecierpliwie jego powrotu, spoglądając melancholicznie na wioskę, która była jedyną nadzieją naszych próżnych żołądków.

Kiedy tak rozmyślamy złorzecząc złemu losowi, ukazały się nagle grupy latarek i pochodni zbliżających się szybko do naszego obozu — byli to wieśniacy rozbudzeni przez porucznika; a na ich czele pleban z organistą — każdy niósł jakieś wiktuały: jeden kurę świeżo zarżniętą, drugi prosiaka, inny krąg kiełbas a proboszcz z organistą dźwigali kobiałki napełnione butelkami — była to wódeczka. W ślad za tymi karmicielami jechał chłop na wózku — Nie wiedzieliśmy co wiezie; ale konie nasze odgadły, bo zaczęły rżeć i rwać się od sznura — był to owies.

Radość nasza była wielka. Wkrótce przybył porucznik z Krakusami, objuczonymi jak rabusie. Tak się skończyła wyprawa do tej gościnnej wioski, której nazwiska nie pamiętam.

O świcie, wsiedliśmy na koń — Cała ludność wioski była na nogach, życząc nam szczęśliwego marszu. Kiedyśmy dojeżdżali do kościółka stojącego przy drodze ozwały się dzwony i ukazał się proboszcz w ornacie z monstrancyą, którą trzymał podniesioną obiema rękami. Dobywszy pałasze, wznieśliśmy je ku Niebu. On podniósł monstrancyę jeszcze wyżej i pobłogosławił nas.

Niech żyje Polska! buknęło cztery plutony jak jeden człowiek i puściliśmy się kłusem naprzód.

W przejeździe przez wioski, rozgłaszaliśmy wszędzie, że jesteśmy awangardą korpusu, który dąży do Litwy dla wywołania tam ogólnego powstania. Ten fortel wojenny, udał się nam doskonale; kozacy przerażeni tą wieścią, nie ścigali nas wcale.

W dwa dni później, przybyliśmy do Szreńska, który położony jest o dwa tylko kilometry od granicy pruskiej.

Pluton moich Krakusów udał się tam na rekonesans — a pozostałe trzy plutony przygotowywały się tymczasem do biwakowania — W tem, spostrzegam bieżącego cwałem z miasta ku nam, Krakusa. Wysłał go do mnie porucznik Wanda, z zawiadomieniem, że czeka na mnie w Szreńsku, gdzie obecność moja jest koniecznie potrzebna.

W kilka minut później byłem już w mieście na placu ratuszowym, gdzie mój pluton uszykowany przed wejściem do budynku, wzbraniał do niego przystępu ludowi.

Skoro spostrzegł mnie porucznik, poskoczył ku mnie galopem. Pytam go co to jest.

Straszna historya; rzecze mi on. Przybywszy do miasta widzę niesłychane zamieszanie. Dotarłszy do środka tłumu, spostrzegam parokonną bryczkę, której woźnica, żyd, blady jak trup otoczony ludem, zasłaniał się rękami od gradu kułaków, spadających mu na głowę i plecy. Na bryczce siedział mężczyzna w kapicy, spoglądając spokojnie na rozwścieklone pospólstwo cisnące się ku niemu, co chwila, dawały się słyszeć złowrogie krzyki: na szubienicę! szpiega! na szubienicę! Burmistrz wołał, aby się uciszyli, ale na próżno. Podróżny wyciągnął ku niemu rękę, w której trzymał jakiś papier, był to zapewne jego pasport, ale na nieszczęście, była na tym papierze pieczęć pruska. Skoro ujrzano tę pieczęć rozdrażnienie przeszło w wściekłość, rzucono się ku bryczce. Nie było czasu do stracenia. Ten człowiek, pomyślałem sobie, może być niewinnym. Ta myśl spłynęła mi płomieniem do serca. Widząc, że sam nic nie poradzę wyskoczyłem z tłumu i dobiegłszy do mego plutonu, stojącego nie dalej jak o kilkadziesiąt kroków krzyknąłem, za mną chłopcy! i hajże naprzód kropiąc nahajką po uszach, kto się nawinął. Mój pluton w ślad za mną wpada w tłum — W mgnieniu oka rozmiotłszy to szmatałajstwo degażujemy bryczkę i ocalamy od pewnej śmierci podróżnego i jego woźnicę a potem odeskortowawszy ich do ratusza, postawiłem straż przy drzwiach, z rozkazem, żeby nie wpuszczać tam nikogo.

Nie tracąc czasu, pospieszyłem do ratusza. Podróżny siedział w kącie zakapturzony, usłyszawszy rumor w sali, podniósł głowę, za pierwszym rzutem oka poznałem doktora Guyot, — on także mię poznał, gdyż spotykaliśmy się bardzo często w głównej kwaterze.

Doktor Guyot, był gońcem smutnej i bolesnej dla mnie wieści. Od niego dowiedziałem się o wzięciu Warszawy.

Natychmiast po wejściu Moskali do naszej sto-

lub zajmowania wybitnego politycznego stanowiska. Ale natomiast wiadomo nam dobrze, że i urzędnicy sądowi posiadają te same co wszyscy obywatele państwa prawa polityczne, a niezawisłość stanu sędziowskiego jest osobną ustawą zagwarantowana. Gdyby tak było, jak mniema prezydent wyższego sądu styryjskiego, że urzędnikom sądowym nie wolno mięszać się w politykę, toby ustawa nie dozwalała im przyjmowania mandatów poselskich. A przecież tylu urzędników sądowych zasiada w parlamencie, a tacy jak Giovanelli, Herman stali nawet w pierwszym rzędzie na czele stronnictwa prawa w ciągu całej kampanii parlamentarnej. Niegdyś zajmował wybitne dosyć stanowisko w parlamencie po stronie rządowej sam nawet p. Waser, a cóż dopiero powiedzieć o prezydencie najwyższego trybunału, który zajmuje niezaprzeczenie wybitne stanowisko polityczne, a w którego bezstronność na polu sądowniczem nikt przecież nie wątpi.“

Rosya.

Nie mylimy się, jak się zdaje, sądząc, że przeżywamy dziś dobę, w której wszystko, co dotyczy Rosyi, co rzuca nowe, a przedewszystkiem rosyjskie światło na sprawy wewnętrzne rosyjskie, na stan społeczeństwa tego kraju i jego oddzielnych frakcyj, nie przestaje powszechnego wzbudzać zajęcia. W tem mniemaniu przytaczamy tu pogląd jednego z dzienników rosyjskich na przeszłość i teraźniejszość t. z. *dworianstwa*, t. j. stanu szlacheckiego w Rosyi.

Kniaź Meszczerski, jeden z przedstawicieli rodów arystokratycznych w Rosyi i zarazem „publicysta konserwatywny“, wydał był niedawno broszurę, w której wzywa szlachtę rosyjską, aby się zjednoczyła i utworzyła z siebie obóz czysto-zachowawczy, partyę niezależnych i bezinteresownych sług monarchii, walczących z rewolucyjnemi i anarchicznemi żywiołami, podkopującemi porządek państwowy i społeczny w Rosyi, a zwłaszcza i z *czynownictwem*, czyli partyą biurokratyczną, jako niezmiernie zepsutą, zmateryalizowaną, będącą tedy rozsadnikiem i źródłem wszelkich socyalizmów, nihilizmów, komunizmów i t. d. Petersburskiemu dziennikowi *Otgołoski* bardzo się nie podobała rzeczona broszura, jej ton i jej tendencya. Bez żadnej więc litości, pospadał „szlachectwa“, postawiony na ołtarzu i okadzany wonnym dymem przez ks. Meszczerskiego, strąca ten dziennik z piedestału, druzgoce, depce i obrzuca błotem. A dla uskutecznienia tej roboty, sięga do archiwów przeszłości i ztamtąd dobywa argumentów, rzeczywiście druzgocących szlachectwo rosyjskie.

Bezinteresowność ze strony „dworianstwa“ rosyjskiego służby krajowi, na którą się powołuje ks. Meszczerski, zdaniem *Otgołosków*, nigdy jako żywo w Rosyi nie było. „Przodkowie naszych szlacheckich rodów, powiada, bądź rosyjskiego, bądź cudzoziemskiego pochodzenia, byli wszyscy co do jednego jurgieltnikami książąt i carów panujących. Wszyscy oni za służbę swoją płacili albo gotowym groszem, albo majątkiem. Otrzymywali oni pensye regularne, podarunki jednorazowe, posiadłości ziemskie, tudzież posady zarządców miast i ziem z prawem utrzymywania się kosztem mieszkańców, z czego też korzystali bez żadnego względu, łupiąc ludność na swą korzyść, doprowadzając ją do nędzy i gromadząc tym sposobem niezmierne skarby drogą bezprawia i okrucieństw. Samo miano rosyjskiego szlachectwa: *dworianstwo*, dowodzi, że każdy szlachcic był u nas dworzaninem, a raczej *dworakiem* carskim, płatnym zawsze. Ustanawiano dla nich najrozmaitsze roczne pensye, z hojnym dodatkiem różnych zasiłków ubocznych; były także w zwyczaju arendy lub darowizny pieniędzy, domów i majątków, z czego wszystkiego zawsze korzystała szlachta z ochotą i zapałem. Można nawet powiedzieć, że żadne inne państwo w Europie z tak wielką hojnością nie wynagradzało służby szlachty, jak Rosya, bo służąc dworowi panującym książętom i carom wynagradzane bywały darowizną całych ziemskich posiadłości, z ojca na syna i wnuka. Niepodobna także nie wspomnieć, że to wszystko działo się w czasach, gdy szlachta feudalna europejska traciła własne swoje fortuny dziedziczne na usługach monarchów i ojczyzny, naszą zaś, jak widzimy, za dworowanie swe wzbogacała się i rosła w siły“.

Dalej utrzymują *Otgołoski*, że jeżeli kiedykolwiek dworianstwo rosyjskie odbywało służbę bezinteresowną, to chyba od czasu, gdy wydany został przez carów ukaz o obowiązkach służby publicznej zwany „hramotą nakazną“. Ale służbę taką jednocześnie ze szlachtą odbywał także stan kupiecki i mieszczański. Nie dość na tem: „szlachta rosyjska, pomimo tylu wrzekomych cnót, przypisywanych jej przez ks. Meszczerskiego, w najcięższych czasach próby, kiedy kraj nasz przebywał klęski dotkliwe, nie odznaczała się szczególną gorliwością w dopełnianiu zwyczajnych obowiązków, jakie są wymagane wszędzie, od każdego obywatela kraju. Mnóstwo ukazów rozmaitych carów z owych czasów dowodzi, że *nietczyki*, (t. j. ci, którzy się uchylają od służby, coś w rodzaju uciekinierów), rekrutowali się wyłącznie z klasy *dworianskiej*, a byli ztem tak wielkiem, że rząd musiał ciągłą prowadzić z nimi walkę, działając przeciw nim i groźbami i najsurowszemi karami, bo nawet chłostą cielesną. Kiedy Piotr W. wezwał stany do zgromadzenia, mające obradować nad ułożeniem kodeksu praw, to szlachta tak uporczywie uchylała się od tej służby, że trzeba było ją sprowadzać pod silną strażą i zakutymi w kajdany, a nawet zamykać do turmy żony *dworianów*, pokąd się nie znajdą ich mężowie, szukający w ucieczce sposobu uchylenia się od obowiązku, włożonego na nich przez kraj i przez cara. Przy istnieniu służby obowiązkowej (wojskowej), jedynem staraniem *dworianstwa* było uchylać się od niej i nikt też tak szeroko nie korzystał z ulg i wyjątków, dopuszczanych najprzód przez Piotra III, a potem przez Katarzynę II. Wszystko to są fakta nie zbite, o których przekonać się może każdy, kto zechce zajrzeć do starych archiwów“.

Ztąd w końcu *Otgołoski* wyprowadzają wniosek: że pretensye ks. Meszczerskiego próżne są i bezzasadne, bo żywioł, który nigdy nie był bezinteresownym i niema wcale tradycyj zaszczytnych, nie może stanowić i dziś partyi konserwatywnej w znaczeniu szlachetnem, t. j. takiej, na której zachowawczość bezinteresowną tron i kraj mógłby liczyć i polegać.

— Znany profesor Gradowski umieścił w *Gołosie* artykuł p. n. *Zadanie młodzieży rosyjskiej*, w którym, wziąwszy za godło słowa Kartezyusza: „*Primum discere, deinde vivere, denique philosophari,*“ kruszy kopię za prawo pierwszeństwa nauki w umysłach młodzieży przed wszystkiem innem, a zwłaszcza przed polityką i pracowaniem w jakichkolwiek spiskach nad „szczęściem społeczeństwa“. W wielu miejscach tej broszury dotyka p. Gradowski obecnego stanu oświaty w Rosyi, które to miejsca jako bardzo charakterystyczne a prawdziwe, przytaczamy:

Nietrzeba zapominać, powiada on, że wobec niskiego stosunkowo poziomu kultury w Rosyi, sam nawet popyt o wykształconych działaczy na różnych polach jest bardzo słaby. Pomimo woli najlepszej, z trudnością niekiedy przychodzi dowodzenie, że udziałem młodego człowieka, po zdobyciu przezeń wiedzy niepołowicznej w tej lub owej gałęzi, będzie praca, właściwa jego powołaniu; że właśnie rzeczywistość, życie praktyczne powoła go, jako gałąź oddawna uprawionego.

I dalej:

W Rosyi, społeczeństwa właściwie, jest aż nadto, ale inteligencyi prawie nie ma. A tymczasem, kraj wszelki postępuje o tyle, o ile w nim się wyrabia ta niepochwytna niby, ale wszechpotężna moc. Jest ona, jakoby duszą społeczeństwa.

A potem:

Spojrzyjcie na Rosyę: Czy nie widzicie, że jakem wyżej powiedział, dosyć ma społeczeństwa, z bardzo małą inteligencyi. Dla tego też rozsypanemi jesteśmy, jak piasek morski, rozbici na warstwy i klasy, na miasta i na gromady, na szlachtę i duchowieństwo, bez żadnego centrum zjednoczenia, bez istotnego zrozumienia celów społecznych, bez umiejętności przeprowadzenia jakiejkolwiek sprawy społecznej.

O parę wierszy niżej autor powiada:

Żyjemy bez pojęcia. Krzyczymy głośno o zadaniach wszechświatowych, a nie rozumiemy takich, które nas więżą i wychowywać dzieci naszych; lekkie załatwić się zdołamy z niezłożonemi zadaniami ziemiańskiemi; pozostajemy w nieznośnych warunkach sanitarnych; pozwalamy się wodzić za nosy pierwszemu lepszemu wykrętaczowi na downiczemu albo liwerantowi i nie mamy ani dróg, ani znośnych mieszkań.

My żyjemy i bez moralności. W łonie surowej, blado-obojętnej społeczności, rozbitej przez bezmiar nieświadomej wzajemnego współpowinowactwa, panują najsurowsze, materyalne interesa, a pod tem panowaniem wszystko się uważa za dozwolone i piękne. „Poto szczupak w morzu, ażeby karaś nie zasypiał.“

W końcu czytamy:

Nieuczące się pokolenie jest minusem w żywocie narodu: nieuczeniem się gubi ono siebie, a gubiąc siebie, zmniejsza ilość tych zdrowych, czynnych potęg, na które każda społeczność nietylko ma prawo, ale nawet powinna rachować, gwoli postępowi. Jaka reforma, jaka instytucya nowa, jakie poważne przedsięwzięcie narodowe ziszczonem być może, gdy naród nie ma możności rachowania na to, że w potrzebie znajdzie ludzi zdolnych do przeprowadzenia spraw społecznych i podtrzymania ich w przyszłości?

Od wielu a wielu już lat rozlega się w Rosyi użalanie się gorzkie, że „nie ma ludzi.“ Zauważcie tylko dobrze, iż mianowicie, ludzi nie ma. Pryncypiów i idei przeróżnych mamy do sytości; ale właśnie ludzi, w którychby się wcieliły owe pryncypia oraz idee, w którychby się stały one „drugą naturą,“ przeszły im w krew i kości, tj.: w życie, nie ma i nie ma. Smutne to jest i straszne!

Nieco niżéj:

Słyszymy pieśni: do pracy, do „pracy świętéj,“ pracy, „podnoszącéj i uszlachetniającéj,“ śpiewają o niéj tak, jak się śpiewa „alleluja“ wczasie Zmartwychwstania Pańskiego. Ale pracujący ludzie są nieobecni, i sprawa wszelka budzi w nas wstręt jakiś, jak gdyby praca a sprawa, to dwie różne rzeczy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 18 września.

Na jubileusz Kraszewskiego, jak się dowiadujemy z Komitetu, zgłasza się tak wiele uczestników, iż wszystkich razem nigdzie, nawet w kościele Maryackim na nabożeństwie nie można będzie pomieścić. Na ucztę zapisało się dotąd blisko 800 osób, tyle jednak nie może zasiąść przy stole nawet w tak olbrzymiej sali, jak dolna hala Sukiennic. Wielu Krakowian zgłosiło się przeto do Komitetu z chęcią odstąpienia zamówionych miejsc gościom z innych dzielnic. Nowych zgłoszeń Komitet już nie przyjmuje, wszelkie więc nowe zgłoszenia się, które zwłaszcza z Galicyi teraz dopiero są najliczniejsze, nie mogą już być uwzględnione.

Komitet zajmujący się pomieszczeniem osób, spodziewanych na obchód jubileuszowy Kraszewskiego, odbył wczoraj posiedzenie, na którem obmyślano mieszkania dla wszystkich osób, które dotychczas zgłosiły się o takowe do sekretarza Rady m. p. Zawiłowskiego. Prócz tego uchwalono: Urządzić w dniu 2 i 3 października r. b. w zabudowaniu samego dworca kolei żelaznej bióro umieszczeń, do którego przybyli goście o karty kwaternicze udawać się mają; osobom z Galicyi, które się dotąd o pomieszkanie do p. Zawiłowskiego zgłosiły, przesłać karty kwaternicze pocztą do miejsca pobytu, dla osób zakordonowych zaś przygotować bilety i złożyć takowe w biórze kwaterniczem. Jakkolwiek termin zgłoszeń był tylko do 15 b. m., Komitet postanowił jednak zgłaszającym się wyszukiwać jeszcze mieszkania, wszelako zgłaszać się trzeba jak najrychlej, bo jak mieszkań zabraknie, nie będzie to winą Komitetu.

— Na pogorzelców Serajewa otrzymaliśmy ze składki parafian w Suchy 8 złr.

— Arcyksiążę Albrecht przybyć ma dziś do Krakowa, a jutro uda się wraz z Arcyksięciem Fryderykiem do Lwowa na manewra kawaleryi, które w okolicy stołecznego miasta naszego kraju odbywać się będą a potrwać mają do 26 b. m. Arcyksiążęta zamieszkają w Kurowicach własności hr. Alfreda Potockiego. Kilku jenerałów między innemi ks. Windischgrätz podążyło już do Lwowa.

— Dowiadujemy się, że prezes byłego Koła polskiego p. Grocholski wyjechał do Wiednia.

— Hr. d'Eu przybył dziś do Krakowa pociągiem z Wrocławia o godz. 3½. Powitał go na dworcu ks. Władysław Czartoryski, oraz inni członkowie rodziny Czartoryskich.

— **Jarosław** 17 września.

Urządzenie krajowoj wystawy pszczelniczo-sadowniczej już jest na wykończeniu i dzięki zabiegom i staraniom komitetu, zanosi się wystawa ta na bardzo świetną. Zgłosiło się przeszło 200 z różnych stron kraju, a nawet z Warszawy i Poznańskiego. Osobny śliczny pawilon z bogatą wystawą drzew, jarzyn i owoców, urządził skarb Wysocki hr. Stefana Zamoyskiego, nie mniej liczne okazy przyszły z dóbr hr. Dzieduszyckiego z Zarzecza, hr. Badeniego z Suchorowa, ks. Jerzego Czartoryskiego z Więzownicy, i pani Zofii Szymanowskiej ze Spasowa; wystawców włościan jest także bardzo dużo. Wystawa otwartą będzie 18 wrześnio i trwać będzie dni pięć, jest więc pole dla amatorów pszczelnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, aby bliżej zapoznać się z produkcyą tą w naszym kraju. Oczekiwany też jest zjazd liczny i miasto urządza prócz odczytów, koncert amatorski i bal. Na wystawie są także okazy przemysłu domowego, jak koszykarstwa, garncarstwa i. p.

— **Stryj** 17 września.

Mieliśmy tu przed kilkoma dniami premiowanie koni, przyczem popełniono rzecz wielce niewłaściwą. Około kościoła bowiem urządzono arenę wyścigową, w pobliżu budynków szkolnych. Wyobraźcie sobie, że w Szarej kamienicy jest jedna szkoła, w hotelu Drezdeńskim druga, a w kościele ś. Barbary trzecia i że w czasie, gdy dziatwa idzie do szkoły naokoło kościoła N. P. Maryi odbywają się wyścigi konne, wobec wesołej drużyny znawców i ciekawych. Podobnie działo się u nas, bo w takiej samej blizkości kościoła znajdują się szkoły. Lekceważenie świątyni oburzało tych, co się lekceważyć rzeczy świętych nie nauczyli jeszcze, a galopowanie na unoszących się biegunach, napawało przestrachem rodziców posyłających drobną dziatwę do szkoły ludowej. Byliśmy świadkami tego, jak na dwie sześcioletnie dziewczynki zapędził się galopujący jeździec i gdyby nie przytomność nadchodzącego właśnie nauczyciela, który dziewczątka szybko usunął, a konie trochę spłoszył byłyby biedne dzieci zostały stratowane. Żałujemy bardzo, że nie było pod ten czas w miejscu pana Starosty tutejszego, bo w jego obecności coś podobnego nie byłoby nastąpiło.

Rada miejska uchwaliła już dawniej wysłać adres do Kraszewskiego i nazwać nową a najpiękniejszą ulicę miasta jego imieniem. Wczoraj uchwalono dodatkowo wysłać z adresem delegacyę do Krakowa a 3 października obchodzić uroczystość poświęcenia ulicy jak najsolenniej. Mają się odprawić nabożeństwa w kościołach obu obrządków, a następnie poświęcenie ulicy i odsłonięcie tablicy wśród stosownych przemówień i bicia z moździerzy. Adres już wykonany oglądaliśmy właśnie. Skromny, ale pełen treści i artystycznie wykonany. Kartę tytułową narysował piórkiem artysta-malarz i profesor szkoły realnej p. Kosiński. Ornamentyka pełna prostoty, ale elegancka, zgrabna, treściwie pomyślana. Zawiązuje się tu za inicyatywą profesora Pieniążka Towarzystwo pomocy naukowej dla ubogich uczniów szkół stryjskich, mające nosić nazwę imienia Kraszewskiego.

— Podług ogłoszenia w *Reichsanzeigerze* prawybory do Izby poselskiej w Prusiech odbędą się 30 września, a 7 października wybory. Tym sposobem nic nie stanie na przeszkodzie naszym rodakom z W. ks. Poznańskiego wzięciu udziału w uroczystościach jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie 3, 4 i 5 października.

— Z powodu skradzenia w Wiedniu 60,000 złr., które, jakeśmy donieśli, miał sobie powierzone woźny kasy kolei północnej Kager do wymiany, zaszło niemiłe *qui pro quo*. Do zegarmistrza, w najbardziej uczęszczanej dzielnicy miasta, przyszedł nieznajomy mężczyzna, chcąc kupić zegarek damski. Płacąc za zegarek, wydobył nieznajomy ceratową paczkę, w której się znajdowała pewna ilość tysiącreńskowych bank notów. Zaledwo wyszedł, obudziło się w zegarmistrzu podejrzenie, czy nie on jest sprawcą świeżej kradzieży. Zawiadomił więc o tem inspektora policyi, który uczynił zegarmistrzowi zarzut, dla czego złodzieja wypuścił. Lecz zegarmistrz pocieszył go, że nieznajomy może wrócić, gdyż sobie wymówił wymianę zegarka, jeżeli się jego żonie nie spodoba. Obsadzono więc sklep ajentami policyjnymi... i rzeczywiście nieznajomy wrócił, aby zegarek wymienić. Zaledwo wyszedł ze sklepu, obskoczony został przez ajentów. Nieznajomy prosił, aby się poinformowano w hotelu Austryi, w którym stanął, i tam wylegitymował się, że j st komisantem wielkiego domu handlowego i jako taki został uwolniony. Pokazuje się, że posiadanie 1000 reńskowych banknotów może być niekiedy niebezpiecznem.

— Biblioteka paryskiego konserwatoryum zakupiła przed niejakim czasem wielką liczbę partytur, głównie orkiestrowych i chórowych, które były własnością dawnej Opery włoskiej w Paryżu. W pośród tych papierów pokrytych długoletnim pyłem, w pace, za którą zapłacono półtrzecia franka, p. Weckerlin bibliotekarz konserwatoryum porządkując, a najprzód oczyszczając z kurzu te stare papiery, zrobił nieocenione odkrycie. Jest to własnoręczny egzemplarz partytury Józefa Haydna, pod tytułem *La vera costanza*. Ta opera w trzech aktach nie była nigdy wydana, ani przedstawiona na scenie. Była ona napisana przez Haydna dla teatru w Wiedniu, ale skutkiem nieporozumienia między antreprenerem i kompozytorem, Haydn wycofał swój rękopism i zaniósł go księciu Mikołajowi Esterhazemu, u którego był kapelmistrzem i który dał ją przedstawić, ale tylko w nielicznem gronie przyjaciół. Partytura ta napisana prawie w całości własną ręką sławnego kompozytora ma na końcu, także ręką mistrza wypisane: *Fine dell' opera. Laus. Deo. 1785.*

— Dzienniki marsylskie donoszą, że rybacy łowiący tunczyki (ryba morska) w morzu w pobliżu Martigues, schwytali rekina, mającego 15 metrów długości i ważącego 2500 kilogramów. Rekina zdołali rybacy pochwycić na hak, używany na wieloryby (harpon) w chwili, kiedy ścigał za matnią pełną złowionych tunczyków. Rekin zerwał jednak linę, na której hak był przymocowany, lecz w kilka godzin później przyciągnięto go do brzegu.

— Chodziły przed jakimś czasem wieści, że księżniczka Beatryksa najmłodsza córka królowej Wiktoryi zaślubi następcę tronu Badeńskiego, wnuka cesarza Wilhelma. Wieść ta tak się rozeszła, że dzienniki musiały ją odwołać. Obecnie mówią w Londynie o innym projekcie małżeństwa księżniczki Beatryksy. Ma ona być zaręczoną z hrabią Fife, znanym w „świecie“ pod nazwiskiem wicehrabiego Macduff. Hrabia nosi jedno z najstarożytniejszych i najświetniejszych nazwisk w Szkocyi i posiada więcej niż książęcą fortunę. Niebyłoby bez precedensu podobne połączenie księżniczki domu króleskiego z członkiem arystokracyi angielskiej. Na dowód przytoczymy tylko związek małżeński księżniczki Ludwiki z margrabią of Lorue. Otrzymał on tymczasem godność namiestnika Kanady. Twierdzą przeto że hr. Fife w razie zaślubienia księżniczki Beatryksy zamianowany zostanie wicekrólem Indyi, która to posada, jak wiadomo, opróżnioną będzie przez ustąpienie lorda Lytton.

— Królowa Wiktorya usiłuje skłonić cesarzową Eugenię, aby opuściła Chislehurst, z którym łączą się najsmutniejsze wspomnienia utraty jej małżonka i syna. Prosiła ona usilnie wdowę po Napoleonie III, aby przepędziła część jesieni w jednym z zamków szkockich. Cesarzowa nie uległa dotąd tym prośbom. Stan jej fizyczny równie jak moralny, jest stanem zupełnej prostracyi. Codziennie zażywa ona znaczną ilość chloral-hydratu, aby módz spać w nocy. Lekarze sądzą, że jeżeli nie zmieni powietrza i nie rozstanie się z miejscem gnębiących wspomnień, wszystkiego lękać się można.

— Londyński *Globe* donosi, że z chińskiego Turkestanu nadeszła wiadomość o wydaleniu z Kaszgaru uczonego Dra Regla, który jako rosyjski „rządowy botanik“ przed kilkoma tygodniami wybrał się był z Taszkentu do Turkestanu. W „naukowej“ podróży towarzyszył Reglowi pewien sztabowy oficer rosyjski, nic więc dziwnego, że komendant obozu chińskiego w Chikho, jenerał Tso-Tsun-Tan powziął był pewne podejrzenia co do tego botanizowania, zwłaszcza, gdy Dr Regel z nieodstępnym sztabowcem zbliżył się aż pod główną kwaterę jenerała. Jakkolwiek Rosyanie zasłaniali się swojemi paszportami, w których powiedziano wyraźnie, że celem ich podróży jest jedynie poznanie flory kraju turkestańskiego, niepoczciwy jenerał Tso-Tsun-Tan nie uwierzył w te czysto akademickie intencye i kazał uczonych odstawić do granicy rosyjskiej w Kuldży. Dr Regel energicznie zaprotestował przeciwko temu zarządzeniu, usiłując dowieść, że botanika nie ma nic wspólnego z polityką, na co jednak otrzymał od upartego ignoranta chińskiego odpowiedź, że już Chińczycy sami zbadali dokładnie florę turkestańską, a jeżeli Rosya także ciekawa, co na ich ziemi rośnie, to na żądanie otrzymać może odpowiednie informacye od uczonych rządowych w Pekinie.

— Piszą z Neapolu 5go b. m., że wyszukano wreszcie dla haremu ex-chedywa stosowną willę, która odrestaurowaną zostanie kosztem króla Humberta. Jest to tak zwana „Favorita-Villa“, która wypuszczoną była na lato innym lokatorom, a ci żądają za wcześniejsze wyniesienie z niej wysokiego wynagrodzenia. Król Humbert przysłał księciu Izmaiłowi 6 lokajów, powozy i stangretów, przybyłych z Egiptu. Harem umieszczony będzie w mniejszym domu w końcu parku. Książęta zamieszkiwać będą apartamenta, z których widok wychodzi na ulicę. Izmael ma w Neapolu tylko trzy żony, z których jedna chrześcianka. Inna jego małżonka, matka teraźniejszego chedywa, pozostała w Kairze. Izmael jest bardzo uprzejmy dla wszystkich, co się do niego zbliżają. Po francuzku mówi jak rodowity paryżanin. Przy nim jest zawsze 5-letni książę Ali basza, którego matka umarła. Żwawego tego chłopczyka adoptowała inna małżonka chedywa, nie mająca jeszcze dzieci.

— Pułkownik żandarmów rosyjskich K. Knopp w Odessie, usunięty został z posady pod zarzutem porozumienia się z nihilistami.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Radwańskiego i Kazimierza Chochlewskiego za rozmyślne rozbicie szyb w oknie na Kleparzu; Franciszka Guthana za kradzież paletota i innych przedmiotów; Józefa Budzynia za kradzież kapusty na Grzegórzkach; Antoniego Idzika za oszustwo; za pijaństwo ośm osób.

W policyi złożono woreczek skórzany z pieniędzmi, znaleziony onegdaj pod ogrodem Strzeleckim.

— Dnia 17 września po gęstej rannej mgle pogoda; termometr od 14·0 doszedł do 23·0 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej d. 18 stan jego był 745·2 millim., termometru 14·0 C. Wiatr wschodni.

— W piątek d. 19 września: *Suchedni*. Ś. Januaryusza b.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 15 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 629, węgierskich 1345, niemieckich 91, na środę zameldowanych kontumacyjnych 859, razem 2924 sztuk.

Galicyjskie stajenne płacono 56 do 57 złr., paszowe 53 do 54½ złr.; węgierskie stajenne 54 do 57, 58½ złr., paszowe 53 do 55 złr. Targ był ożywiony; wszystko zrana do 11 godz. sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 17 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku tendencya dość znacznie osłabła, cena na nowo spadła do 32 złr. **Peszt**, 16 września: —·——·— złr.— **Wrocław**, 16 września: w miejscu 52·— mrk. żądano — na wrzesień 51·50 mrk. żądano. ——·— **Szczecin**, 16 września: w miejscu 53·90 mrk., na wrzesień 52·90

---

licy pan Durand, konsul francuski, chcąc zawiadomić swój rząd o tej katastrofie, szukał pewnego emisaryusza dla powierzenia mu depeszy — ale w takich chwilach nie była to rzecz łatwa. Pan Guyot dowiedziawszy się o tem, podjął się tej missyi.

Skorom oznajmił ludowi, że ten, którego miał za szpiega, był francuzem, przyjacielem Polski, oburznie zmieniło się nagle w entuzyazm — krzyczano, Niech żyje Francya! niech żyje dobry Francuz.

Pan Guyot przenocował u burmistrza w Szremsku, a nazajutrz moje Krakusy odprowadzili go do granicy.

Ponieważ misya moja nie miała już celu, oddałem powierzone sobie depesze panu Guyot, prosząc, aby je wręczył jenerałowi Mycielskiemu, naszemu ambasadorowi w Berlinie.

Tym to sposobem, dzięki moim amazonkom, nie straciwszy ani jednego żołnierza, ani jednej minuty czasu, spełniłem moją misyę i ocaliłem zarazem życie poczciwemu Francuzowi.

Wanda i Marya należały do tych rzadkich typów kobiecych, których patryotyczne poświęcenie było wolne od wszelkiego romansowego aliażu. Nie miały one nawet cienia kokieteryi. Ich wejrzenie było tak czyste jak ich dusza.

Wanda zapomniała nawet, że jest kobietą, mówiła zawsze o sobie w rodzaju męzkim: **byłem, zrobiłem**. Oddawano też tym kobietom w obozie, cześć na jaką zasługiwały. Najrubaszniejszy nawet Krakus nie poważył się nigdy wymówić w ich obecności nieprzyzwoitego wyrazu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

RÓŻNE PISMA PROZĄ
Kajetana Koźmiana.

Rzeczy Treści Politycznej.

DZIEJE POWSTANIA POLSKI
pod panowaniem domu austryackiego będącej,

od czasu wkroczenia wojsk W. Ks. Warszawskiego do Galicyi zachodniej, aż do przyłączenia traktatem wiedeńskim siedmiu powiatów do Ks. Warszawskiego i zaprowadzenia nowego rządu r. 1810.

(Fragment.)

Non tamen pigebit, vel incondita ac rudi voce memoriam prioris servitutis, ac testimonium presentium bonorum composuisse.

Tacit Vita. Agricolae. Cap. III.

WSTĘP.

Rozdział I.

Sądzić o czynach ludzi i rządów do samej potomności należy; ona wolna od przyczyn nienawiści i pobłażania, waży na bezstronnej szali, sprawy zeszłych przed sobą wieków i wymierza im zasłużoną nagrodę lub karę, skazując na błogosławieństwo lub złorzeczenia dalszych od siebie pokoleń.

Wielka zaiste pociecha dla cnoty, która odwieczną na tym świecie dolą pasując się z namiętnościami, przez duch osobistych korzyści poburzonemi upaśćby musiała pod przemocą nienawiści i potwarzy, gdyby ją nie wspierała nadzieja, że za krzywdę jej wyrządzoną od współczesnych późne pomszczą się wieki.

Atoli gdy sprawy i dzieła osób nie przechodzą inaczej do potomności jak przez podania współczesnych dziejopisów i ta jedyna pociecha cnotliwych stałaby się omylną, gdyby nie było ludzi, którzy z ustronia uważając obojętnym okiem ówczesne sprawy, przez samą miłość dobra powszechnego i prawdy nie przesyłali za niemi nieskażonej wiary świadectw, które gdy w wewnętrznem przekonaniu u siebie samej nagrody szukająca, a w sprawiedliwości potomnych ufna cnota u zacnych i nieskażonych pisarzów nie zabiega; zbrodnia zawsze jej pokonania chciwa, a przez poburzenie i głaskanie namiętności stronnikami przemożna, już nadal przysposabia sobie przed trybunał przyszłych wieków na jej zwalczenie pociski.

Jakoż spostrzegamy to i za naszych czasów, że wiele razy zuchwałemu występkowi, bądź własnym staraniem, bądz zrządzeniem ślepego losu, udało się przybrać na siebie pozór dobra publicznego i zasługi, ile miał śmiałości przed współczesnemi jej udawać postać, tyle przez troskliwą przezorność znalazł pobudek żadnego nie opuścić środka, przez któryby za taki przed potomnością mógł uchodzić.

Ztąd to wyrosły owe za życia stawiane pomniki, owe ryte na miedzi i marmurach pamiątki, a u nas zakupione lub wyżebrane od rymopisma i wymowy, a wymuszone na ówczesnych dziennikarzach pochwały częstokroć od chwalonych lub ich wspólników własną ręką pisane; a ponieważ jak ludzi tak pisarzów więcej jest złych i występnych niż cnotliwych, tak tego rodzaju pisma samą liczbą przemożne, pewniej uchodząc za guby wieków, przedzierają się do potomności, aby obłąkiwały nieostrożnych i mniej bacznych dziejopisów.

Ztąd nowy dla bezstronnych pisarzów pochop nie tylko surowem i groźnem piórem powstawać przeciw postępom zbrodniczego ducha, ale rzuconem światłem prawdy ostrzegać zabierająch się pisać narodowe dzieje o zastawionych na ich łatwowierność sidłach, aby więcej na powagę pisarzów, jak liczbę pism baczyli, z pochodnią rozumu zapuszczali się w badania świadectw tak pismem jak kruszcem lub głazem podanych.

W takiem pomięszaniu czynów ludzkich i że tak powiem, zatarciu pierworodnych cnoty i zbrodni znamion, w których ani chełpliwości za wadę, ani skromności za zaletę brać niebezpieczno, jakiej przezorności i rozwagi, jakich przymiotów piszącemu dzieje potrzeba, aby wybierając się przebywać to morze wzburzonych namiętności ludzkich na haku zastawionym sobie nieuwiązł.

Wiemy z doświadcznia, jak niektórzy mniej uważni pisarze zapatrzywszy się już na pomyślne czynów skutki, już na dopięty cel wielkich zamiarów, już na uwielbienia współczesnych świetnością spraw omamieni za oszukaniem siebie sąd potomności pociągnęli; dopóki wygrzebane z gruzów świadectwa, może trafem, może przez umyślne starania zapomnieniu oddane, wyświecając, co szczęścia, co okoliczności, co pomocy innych było dziełem, ogołoconego z obcych zalet człowieka i z samemi tylko nieoddzielnemi od woli jego wadami stawiwszy przed potomnością pochlebnego jej sądu w sprawiedliwą nie zmieniły pogardę.

Fortuna albowiem w kochankach swoich nie wybiera i podług upodobania złych, czy dobrych na najwyższy szczyt sławy wynosi. Dowodem są tego prześladowani od niej cnotliwi wieku naszego rodacy, wiekopomnej chwały godni męże, Ignacy Potocki i Kościuszko, którzy życie swoje tak niepodległe zmiennym losom uczynić umieli, że ani względy fortuny nic nie dodają, ani prześladowania nie ujmują.

A kiedy takie prawidła, takie przestrogi dla przyszłych badaczów pism współczesnych przepisuję, sam najpierwszy przebiegając wybrany pracy zawód pod najostrzejszy sąd potomności się poddaję. Obecnemu świadkowi czynów, których opis przyszłości poświęcam, biorącemu za jedyną pobudkę, oddanie zasłudze i cnocie winnej zalety, a za prawidło nieskażoną prawdę; równie surowość jak pobłażanie obojętnemi się stały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mrk., na wrzesień-paźdz. 52·80 mrk., na październik-listopad 51·60 mrk. — Berlin, 16 września: w miejscu 54·40 mrk., na wrzesień 54·10 mrk., na wrzesień-październik 53·50 mrk., na kwiecień-maj 53·60 mrk. — Paryż, 16 września: na ten miesiąc 61·50 frank., na październik 61·25 frank., na listopad-grudzień 60·75 frank., na stycz.-kwiec. 60·— frank.

Nafta. Wiedeń, 17 września: za 50 kilo z dowozem z cłem 8·25 złr. — Brzeg, 16 września za 100 kilo bez cła 10·25 złr. — Brema, 16 września: za 50 kilo 7·25 mrk. — Hamburg, 16 września: w miejscu 7·25 mrk., na wrzesień 7·25 mrk., na paźdz.-grud. 7·80 mrk. — Antwerpia, 16 września: za 100 kilo 18·25 — frk. — Nowy Jork, 16 września: za galonę (=2,8 kilo) 7— ct. pap., w Filadelfii 6¾ ct. pap.

Wrocław 13 września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·40 mrk. Żyto na 200 fnt. po 14·—50 mrk. Owies na 200 funt. po 13·40 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 21·—25 mrk. Olej po 54·— mrk. Spirytus po 51·70. Kukurydzę po 12·— mrk.

Wieliczka 10 września. Płacono za hektolitr pszenicy 7·92—8·86, żyto 4·55—5·52, jęczmienia 4·69, owsa 2·15—2·85, ziemniaków 2·80.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 16go września. Biuro Reutera donosi z Simli dnia dzisiejszego: Emir Afganistanu przesłał tu pismo, w którem wyraża głębokie ubolewanie i wielką troskę z powodu tego, co się stało, jak również wielkie zaufanie do rządu angielskiego i objawia zamiar ukarania winnych. Doniesienie z Kandaharu mówi, że napad na ambasadę nie był planowy, jednak uczyniony żaden krok obronny; przeszkodzono tylko udziałowi dalszych wojsk w napadzie. Jenerał Roberts donosi 15 b. m., że rekonesans Baron i Shikieky w kierunku Kushi powiódł się w zupełności. Baker za kilka dni obsadzi Kushi. Brat Badszy chana znajduje się przy jenerale Robertsie.

Madryt 16 września. Misya urzędowego prosienia o rękę Arcyksiężniczki Maryi Krystyny dla króla Alfonsa poruczoną została księciu Medina Sydonia.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Komitet przedwyborczy lwowski, uzupełniwszy się w myśl poniedziałkowego ogłoszenia, ukonstytuował się wybierając przewodniczącym Dra Juliusza Popiela, zastępcą p. Karola Widmana, sekretarzami pp. Edwarda Błotnickiego i Karola Gromana. Tak ukonstytuowany komitet uchwalił znaczną większością głosów wezwać do kandydowania o krzesło poselskie z miasta Lwowa, Dra Franciszka Smolkę. Innych kandydatów nie stawiano, co niech będzie zarazem odparciem baśni, telegraficznie dziennikom wiedeńskim przesłanych, jakoby pewna część członków z komitetu ustąpiła, z powodu, iż odrzucono kandydata przez nich stawianego. Zgromadzenie wyborców odbędzie się we czwartek, o godzinie 6tej, wieczór w sali ratuszowej.“

Korespondent lwowski *Dziennika Poznańskiego* podaje rozmowę, jaką miał z Drem Smolką o zmienionych stosunkach konstytucyjnych i położeniu, w jakiem znajdzie się nasza delegacya w Radzie państwa. Dr Smolka wyraził przekonanie, że dopiero z pierwszych posiedzeń i wstępnych czynności Rady państwa poznać będzie można, kto ma większość. Taką czynnością, choć formalną jednak bardzo ważną będzie wybór prezydyum Izby i komisyi adresowej. Konieczną jest przeto rzeczą, dodał, aby wszyscy przeciwnicy centralizmu w komplecie się pojawili przed otwarciem sesyi. Czesi to rozumieją i dlatego w pismach na ręce Smolki ciągle nadchodzących wzywają Polaków, by odstąpili od praktykowanego zaniedbywania posiedzeń. Dr Smolka lękając się, aby z powodu jubileuszu Kraszewskiego w razie, gdyby Rada państwa równocześnie była otwartą, wielu posłów polskich nie brakowało, poczynił za pośrednictwem Dra Pražaka kroki, aby zapobiedz możliwej kolizyi. Dalej korespondent przytacza zdanie Dra Smolki, że poprzednie narady i porozumiewania się z Czechami są już prawie niemożliwe, a kto wie, czyby nie były szkodliwe. Żądania Czechów idą tak daleko, że ich konieczność mimowolnie przyznać należy, a Polacy w tym kierunku występując na wstępnych konferencyach, mogliby grupę Czechów i wspólne działanie utrudnić. Roztropnem, oględnem, umiarkowanem postępowaniem antycentralistów można zdaniem Smolki, w krótkim czasie zyskać przewagę i przynajmniej 50 Niemców przeciągnąć na stronę autonomiczną.

Streściliśmy tutaj za korespondentem *Dziennika Poznańskiego* wytrawne zdanie zacnego i wpływowego weterana idei federalizmu i wspólności parlamentarnej ze Słowianami. Całkowicie zapatrywanie to podzielamy i wyraziliśmy tę samą myśl w artykule wstępnym z wtorku. *Dziennikowi Polskiemu* nasz artykuł nie podobał się, ale z prawdziwem zadowolnieniem zapisujemy, że poważna i zewszechmiar właściwa kandydatura p. Smolki postawioną została przez komitet wyborczy stolicy kraju naszego. Dochodzą nas pewne wiadomości, że p. Smolka wybranym zostanie wielką większością. P. Hausner miał wystósować do niego list, w którym obiecywał mu swoje poparcie pod warunkiem, iż zobowiąże się we wszystkiem, punkt po punkcie iść z nim zgodnie; na co p. Smolka odpowiedział, że nietylko tego nie obiecuje, ale nawet przewiduje, że w każdym punkcie pójdzie inaczej, niż p. Hausner.

Dodać nareszcie możemy, że podług najświeższych wiadomości Rada państwa ma być rzeczywiście zwołaną dopiero 6 października.

Wczoraj rano przybyć mieli do Wiednia hr. Clam-Martinitz i Dr Rieger, aby rozmówić się z hr. Hohenwartem co do utworzenia stronnictwa. Ten ostatni miał się już porozumieć w tym przedmiocie z prezesem gabinetu hr. Taaffe. Nie jest to bądź co bądź bez znaczenia, że właśnie teraz tuż przed zapowiedzianem zgromadzeniem deputowanych i posłów czeskich, odbyć się mają rokowania między p. Riegerem i hr. Clam-Martinitzem z jednej, a przywódzcą stronnictwa prawa z drugiej strony. Nawet zdaje się, że hr. Clam i Dr Rieger przyjdą już przed to zgromadzenie z gotowym programem organizacyi stronnictwa. Prawdopodobnie wśród rokowań z hr. Hohenwartem przyjdzie także pod dyskusyę zastrzeżenie prawne, pod jakiem Czesi wejdą do Rady państwa, a które ma być uchwalonem na wspomnianem zgromadzeniu czeskich deputowanych. Zresztą zwracamy uwagę na list dzisiejszy wiedeński (||) który temu przedmiotowi jest poświęcony.

Czekaliśmy na wyczerpujące sprawozdania ze zjazdu Młodo-Czechów, chodziło nam bowiem o dosłowne brzmienie mów, a głównie o mowę p. Edwarda Gregra. Tymczasem widocznie przemówienia to nie podobały się w Wiedniu, albowiem *Narodni Listy* za podanie ich zostały skonfiskowane. Natomiast organ p. Riegera *Politik* rozbiera uchwaloną na tym zjeździe rezolucyę i nazywa podobne objawy „zbytecznemi.“ Zresztą powiada byłoby to rzeczą zupełnie naturalną, gdyby stronnictwo niemiecko-centralistyczne wychowało sobie było frakcyę, która straciła wiarę w historyczną Austryę. Stronnictwo staroczeskie wcale na takiem stanowisku nie stoi. Właśnie dla tego, że broni prawa historycznego, dowodzi swego charakteru austryackiego.

Do *Augsburger allg. Ztg* donoszą z Pesztu, że istnieje plan stworzenia dla hr. Andrassego stanowiska Kanclerza Państwa, które byłoby górującem nad całem wspólnem ministeryum i uosobiałoby w sobie jedność Państwa. Byłoby to drugie po Cesarzu w monarchii stanowisko. My tylko dodać możemy, że donoszą nam z dobrego źródła z Wiednia, iż hr. Andrassy cieszy się wciąż najzupełniejszem zaufaniem Cesarza i w tej mierze zawsze silnie stoi. Z drugiej strony zwracają naszą uwagę na tę okoliczność, że osobiste działanie i wola monarchy od pewnego czasu stają się coraz wyraźniejszemi i bardzo stanowczemi w sprawach publicznych.

Piszą nam z Warszawy: „Hr. Kotzebue od początku uczuł całą niewłaściwość obrotu, jaki wzięła w Petersburgu sprawa pamiętnego adresu i podróży ordynata Zamoyskiego. Chciał też koniecznie, aby częściowo przynajmniej rzecz naprawioną została i dla tego wezwał hr. Tomasza Zamoyskiego, aby koniecznie znajdował się na uroczystościach podczas pobytu cesarza w Warszawie. Hr. Zamoyski był obecnym na balu w Zamku, lecz cesarz ani zbliżył się do niego ani przemówił. Hr. Kotzebue zrozumiał szkodliwość dla samego rządu takiego postępowania i nalegał na cesarza podczas wycieczki do Aleksandrowa, aby rzecz naprawić; do hr. Zamoyskiego zaś telegrafował, aby ten znalazł się koniecznie na dworcu podczas przejazdu cesarza z Aleksandrowa przez Warszawę, jako wice-prezes kolei. Tak się też stało, lecz hr. Zamoyski nie ograniczył się na obecności i w kilku bardzo właściwych słowach przemówił do cesarza a zakończył je oświadczeniem, iż ręczyć może, że Polacy nigdy nie staną się ani socyalistami, ani nihilistami. Na to cesarz powitawszy hr. Zamoyskiego odpowiedział: *je le sais et j'y compte* (wiem o tem i rachuję na to); potem obrócił się do dyrektora policyi p. Buturlina i powiedział: „Jestem kontent z ciebie.“ Na co p. Buturlin odparł: „A ja jestem kontent z miasta.“

Hr. Zamoyski mianowany został ochmistrzem dworu, a hr. Franciszek Łubieński również otrzymał wyższą godność dworską jak tę, którą dotąd miał. Na tem ograniczyły się następstwa bytności Cesarza w Warszawie. Zawsze jeszcze dwór rosyjski popada w ten sam gruby błąd, iż mniema, że podobne drobnostki mogą w najmniejszej mierze zadowolnić nie mówimy już społeczeństwa polskiego, z którem nic nie mają wspólnego, ale nawet pojedynczych ludzi, niezawisłych a przywiązanych do kraju. Wielkie zaś interesa jego i opłakany stan rzeczy wciąż ignoruje. Twierdzą, że Cesarz wyjechał jednak z Warszawy zadowolniony, że wobec swojego otoczenia odzywa się teraz często ze zdaniem, iż należy porzucić wszelkie na zewnątrz zamiary, a oddać się zupełnie i wyłącznie wszechstronnym reformom wewnętrznym; lecz otoczenie przyjmować ma te myśli z widoczną niechęcią i zwracać uwagę Cesarza w stronę Turcyi i polityki zewnętrznej.

Hr. Franciszek Łubieński otrzymać miał od hr. Kotzebuego polecenie zbadania stanu obecnego sprawy serwitutowej w Królestwie Polskiem, a to w odnośnych miejscowościach. Mówią tu, iż hr. Łubieński złożył w tej mierze bardzo stanowczy i dobrze napisany raport, a hr. Kotzebue miał go przesłać do Petersburga“.

Reichsanzeiger berliński ogłasza najwyższe rozporządzenie zaprowadzające osobne ministeryum dla Alzacyi i Lotaryngii. Kraje te otrzymują tem samem odrębną organizacyę, atoli niezapewniającą szerszej autonomii, lecz przeciwnie łączącą je ściślejszym węzłem z państwem pruskiem. Alzacya i Lotaryngia weszła w skład związku państw niemieckich, ale zarazem jako kraj zdobyty jest uważaną za bezpośrednią przynależność królestwa pruskiego. Ministeryum alzacko-lotaryńskie dzielić się będzie na cztery dykasterye, nie będzie miało osobnego prezesa, ale podlegać będzie sekretarzowi stanu ministerstwa berlińskiego. Organizacya władz jest osobną specyalnością ks. Bismarka. Ma on w tej mierze metodę przeprowadzającą centralizacyę w samem urządzeniu biur rządowych zawisłych bezpośrednio od kanclerza. Organizacya ministeryum alzacko-lotaryńskiego poprzedza podróż cesarza Wilhelma do tych krajów annektowanych.

Tagblattowi donoszą z Paryża, że tam w sferach dyplomatycznych zwraca bardzo na siebie uwagę broszura, której treścią jest stosunek Francyi do Rosyi. Jest to pismo bardzo krótkie i aforystyczne, obejmuje zaledwie 16 stronnic p. n. *Russie ou la Prusse*. Co jednak nadaje wartość tej broszurze w kołach politycznych, oto przypuszczenie, że Gambetta nie jest jej obcy i że uważać ją można za odpowiedź na słowa ks. Gorczakowa, które miał wypowiedzieć o Francyi w rozmowie z korespondentem dziennika *Soleil*. Celem polityki francuskiej zdaniem autora broszury ma być sojusz Francyi z Rosyą; dowodzi tedy, że Rosya musi się pogodzić z Polakami, a Francyi zadaniem jest popierać tę zgodę. Wówczas potężna Rosya będzie silnym sprzymierzeńcem rzeczypospolitej francuskiej, albowiem tak Rosyanie, jak Polacy są od dawna przyjaciołmi Francuzów. Przeciw Niemcom broszura żywo występuje, a głównie przeciw Prusom, które z Niemieckiem państwem wcale nie są identyczne. Niemcy wcześniej czy później zrzucą z siebie jarzmo pruskie. Austryi dostaje się w broszurze także nieco nagany z powodu jej stosunku do Niemiec, ale tylko mimochodem, mianowicie, wyrażono nadzieję, że ludy słowiańskie Austryi popierać zapewne będą sojusz francusko-rosyjski. Taka jest istotna treść broszury, którą uważać można za symptom prądu przebiegającego Europę, który prowadzi do zupełnie nowego ugrupowania się ludów i państw. Sprawa wschodnia wydaje się być tylko fermentem dla tego ruchu, który w rozwoju swym dalszym dąży do zupełnie innych celów, jak te, które leżą na Wschodzie.

Rząd serbski przeprowadza reorganizacyę armii na podstawie doświadczeń nabytych podczas ostatniej wojny a na mocy postanowień traktatu berlińskiego. Dawniej wojsko serbskie składało się z 4 batalionów, 2 szwadronów i 12 bateryj, a kiedy milicya okazała się nieodpowiednią, widział się minister wojny zmuszonym, urządzić wojsko stałe na wzór europejski, a skupczyna uchwaliła dla tak zorganizowanego wojska zakupić odtylcówki i działa; pierwsze obstalowano jeszcze na wiosnę w Anglii, drugie robią się po większej części w arsenale w Kragujewaczu.

Izby rumuńskie rozpoczęły obrady nad kwestyą żydowską. Chociaż Boerescu udawał się do mocarstw z propozycyą indywidualnej naturalizacyi zapomocą list, mimo to rząd nie wniósł w Izbie nowego projektu ustawy, tak, iż komisya zaproponowała na nowo, aby w miejsce art. 7 konstytucyi, przyjąć osnowę znanego wniosku p. Majorescu, który go stawiał jeszcze d. 5 lipca r. b. Jak wiadomo, następstwem tego wniosku było, że w miejsce dawnego gabinetu przyszło do steru obecne ministerstwo powstałe z fuzyi stronnictw.

Minister spraw zagranicznych w Turcyi wystosował notę do reprezentantów Porty za granicą, w której żali się na postępowanie władz wschodnio-rumelskich podczas powrotu wychodźców mahometańskich. Jakkolwiek powrót tychże do ich posiadłości mocarstwa postanowiły, jakkolwiek rząd ottomański kilkakrotnie wzywał Aleko baszę, aby zarządził wszystko co potrzeba w celu wykonania odnośnego przepisu traktatu berlińskiego, mimo to władze wschodnio-rumelskie nic nie uczyniły, aby przeszkodzić pożałowania godnym zajściom. Co więcej, z wielu miejsc donoszono nawet zgodnie, że demonstracye przygotowywane prawie publicznie przeciw powracającym wychodźcom cierpiane były a nawet popierane przez pewne powagi. Agitacye wychodzące z stowarzyszeń gimnastycznych, jako ogniska wszelkich dla państwa niebezpiecznych usiłowań, nie natrafiły wcale na opór ze strony władz; jest to okoliczność, która pozwala stronnictwu wielko-bułgarskiemu wywierać terroryzm, pod którym najwięcej cierpi ludność mahometańska. Rząd ottomański uważa taki stan rzeczy za nieznośny i poleca swoim reprezentantom, aby upraszali rządy, przy których są uwierzytelnieni, o porozumienie się z portą co do zaprowadzenia tam stosunków uporządkowanych, odpowiadających międzynarodowemu traktatowi. Taka jest treść tego ważnego okólnika według depeszy *Tagblattu*; w innych dziennikach nie znajdujemy o tem wzmianki.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corresp.*, że tamtejszy ambasador rosyjski książę Łabanow powołany został do Liwadyi, dokąd też wczoraj odjechał.

Jutro odbyć się ma następne posiedzenie komisyi grecko-tureckiej. Rząd francuski udzielił delegatom greckim pośrednio rady, aby się skłonnymi okazali do przyjęcia 13go protokółu traktatu berlińskiego za podstawą rokowań i przystąpili do praktycznego rozbioru głównej kwestyi, żeby w ten sposób spowodować delegatów tureckich do podania stanowczo linii granicznej, którąby byli gotowi naznaczyć i dowiedzieć się, jakie koncesye ma zamiar zrobić rząd turecki.

I dziś nie ma lepszych wiadomości z Afganistanu. Jakub chan połączył się z powstańcami, ściągnął wszystkie wojska z Balk i Heratu i obsadził Dakkę w wąwozie Khyber. Duchowni podburzają lud do wojny świętej. Z drugiej strony od armii angielskiej nadchodzą doniesienia o trudnościach, na jakie natrafia w pochodzie na Kabul. W kołach rządowych angielskich mniemają, że wskutek katastrofy afgańskiej zwołanym zostanie parlament jeszcze w ciągu tegorocznej jesieni i uważają za rzecz pewną, że dotychczasowa większość rządowa wcale wskutek tych wypadków nie straci na sile.

Z Kairu zapowiadają znów zmianę gabinetu, trzecią podobno w bardzo krótkim czasie. Chediw ma teraz zamiar mianowania Riazy baszy prezesem rady ministrów; obejmie on także ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Jarosław 18 września. Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza otwarta przy bardzo żywym współudziale publiczności, liczbą i świetnością okazów przeszła wszelkie oczekiwania. Ze względu na nadspodziewaną rozmaitość przedmiotów przedłużoną będzie wystawa do poniedziałku.

Wiedeń 18 września (*pryw.*) Margrabina Pallavicini mianowaną została wielką ochmistrzynią dworu arcyksiężnej Maryi Ktrystyny. Szef sekcyjny w ministerstwie rolnictwa Schröckinger przeszedł w stan spoczynku i otrzymał godność tajnego radzcy.

Londyn 18 września. Według doniesienia „biura Reutera“ z Captown 28 sierpnia, Cetewayo został schwytany.

Bukareszt 18 września. Na posiedzeniu Izby, na którem było obecnych 123 członków, żądał Majorescu odroczenia obrad nad rewizyą konstytucyi, póki rząd nie przedłoży nowego projektu ustawy. Boerescu dowodzi, że rząd popełniłby akt przeciwny konstytucyi, gdyby nie dozwolił obrad nad wypracowanym przez Izbę projektem ustawy, dodając, że rząd w danej chwili objawi swoje zdanie. Postawione następnie żądanie zamknięcia obrad odrzucone zostało 62 głosami przeciw 61, i dla tego jeneralne debaty jutro toczyć się będą. Senat pracował sekcyami.

Konstantynopol 18 września. Rozeszła się pogłoska, że aresztowano obcego człowieka, który zamierzał wykonać zamach na Sułtana.

Kursa.—Wiedeń 18 września god. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 67·50.— Renta srebrna 68·85. — Renta złota 81·40. — Losy z r. 1860 126·25. — Akcye Banku Narodowego 829·—. — Akcye kredytowe 262·60. — Londyn 117·85. — Srebro —·. — Napoleony 9·36½. — Lombardy 83·50. — Losy z roku 1864 156·75·— Akcye kolei Karola Ludwika 235·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·75.— Anglo-Bank 130·90 Obligacye indemn. galic. 93·25. — Losy prem. węgierskie 101·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 112·75.— Akcye kolei półn. zach. austr. 128·—. 6% Listy zast. hipoteczne 96·80 — Marki 57·85. Ruble 122·50.— 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 18 Września

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig. (we Lwowie za 100 złr. W. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdoraz. w miarę terminu płat.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	92 —	94 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
5% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50 (rub. i kop.)	88 25 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 50	236 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 25	24 75

Wiedeń 17 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 60	67 75
4⅕% „ srebrna	68 75	68 90
4% „ złota	81 05	81 20
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 75	116 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 —	126 50
5% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 75	157 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 75	— —
Bukowińskie	91 —	92 —
Galicyjskie	93 —	93 50
Morawskie	102 50	103 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szląskie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	86 25	86 75
Węgierskie	88 25	89 —
Węgier. z klauz. 1867	85 75	86 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 75	113 —
6% Renta węgierska złota	94 3	94 45
4½% „ „ (za Ostbahn).	72 30	72 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	130 80	131 20
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ austryackie . 80 „	179 —	179 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	261 75	262 —
„ węgierskie . 200 „	252 —	252 50
Depositen-Bank . 200 „	184 —	186 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	829 —	834 —
Real-Credit-Bank . 200 „	169 —	171 —
Unionbank . 100 „	90 75	9 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	117 25	117 75
Wied. Bankverein . 100 „	138 25	138 60
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	134 50	135 —
Aussig Töplitz . 210 „ „	180 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	578 —	580 —
Elżbiety . 210 „ 5%	173 25	173 75
Linz-Budweis . 200 „ „	156 —	158 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	145 25	145 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2238	2243
Franciszka Józefa . 200 „ „	146 50	147 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	234 25	234 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	111 50	112 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 75	137 —
Nordwest austr. . 200 „ „	127 25	127 75
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	— —	— —
Rudolfa . 200 „ „	135 25	135 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	106 25	106 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	266 75	267 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	83 50	84 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	98 50	99 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	209 —	210 —
Tramway Wiedeń. . 170 „ „	199 —	199 50
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	108 75	109 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	127 —	128 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	123 75	124 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	98 50	99 50
Liesing. browaru . 100 „ „	44 50	45 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
5% „ Bank. Hipot. lwow.	96 80	97 30
6% „ „ Włość.	99 —	99 25
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 30	101 45
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	75 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	78 25	78 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	83 75	84 25
„ Em. 1874 . 200 „ „	82 40	82 70
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	102 —	— —
„ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	97 —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 40	95 80
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 50	94 —
„ 1872 . 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 —
Eperies-Tarn. węg. część 500 „ 5%	78 80	79 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 60	105 —
„ „ wal. austr. „	99 60	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 70	105 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	96 40	96 70
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	93 —	— —
Fünfkirchen-Barcser . 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 —	103 50
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 50	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Gloguitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	80 30	80 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 50	84 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 50	80 —
„ IV „ 1872 300 „ „	75 15	75 40
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	71 —	71 4
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 50	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	97 50	97 60
„ „ Lit B. . 200 „ „	90 50	91 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	109 —	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	86 50	86 75
„ Em. 1869 . . 300 „ „	86 —	86 50
„ Em. 1872 . . 300 „ „	85 75	86 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	104 30	104 70
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	73 —	73 25
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 . „	163 —	— —
„ Em. I . . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	121 50	122 —
„ . 200 złr. 5%	122 50	123 50
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	91 —	91 50
„ II Em. . „ 5%	90 50	— —
„ III „ . „ „	81 50	82 —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	74 —	74 25
„ II Em. 200 „ „	72 —	72 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 50	74 90
„ złotem . 200 „ „	89 75	90 25
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 50	76 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 75	74 25
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	108 60	108 80
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	113 75	114 25
„ Węgierskie . . „ 100	101 —	101 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 —	20 25
Kredytowe . . . . . złr. 100	170 75	171 25
Clary . . . . „ 42	35 50	36 —
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	102 75	103 25
Insprucku . . . . . . „ 20	23 25	24 25
Keglewicha . . . . . . „ 10%	15 75	16 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	34 —	34 25
Palffy . . . . „ 40	32 50	33 50
Rudolfa . . . . „ 10%	18 30	18 50
Salma . . . . „ 40	45 50	46 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	20 25	20 75
St. Genois . . . . . . „ 40	36 50	37 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	28 —	27 50
Windischgrätza . . . . „ 21	37 50	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 60
20 frankówki	9 37	9 37½
Imperyały rosyjskie	9 64	9 66
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 64	10 66
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	57 90
Ruble papierowy za 100	122 25	122 50

Lwów 17 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 30	92 20
4% „ „ „ „	84 50	85 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 30	92 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 30	97 20
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 75	93 75
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 16 Września.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	92
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 —
kupon	—	— 116
4% Listy likwidacyjne	— —	87 20
kupon	—	—116
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% „ Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

(2397)

Za spokój duszy ś. p.

ANDRZEJA JÓZEFCZYKA

Dyrektora Seminaryum Nauczycielskiego męskiego w Krakowie, zmarłego w dniu 21 września 1878 r. odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele S. Barbary w sobotę d. 20 września b. r. o godz. 11ej rano, na które w smutku pogrążona rodzina Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego i pobożną Publiczność zaprasza.

Wyszło z druku nowe dziełko pod tytułem:

Krótka nauka o rozmyślaniu i rachunku sumienia

przez *X.* **. Cena 20 centów. Do nabycia w Księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** (2392-1-3)

Ogłoszenie.

Nr. 22672. — 2395 1 3

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży tegorocznego zbioru owocu z drzew kasztanowych miejskich na plantach i innych miejscach rosnących—odbędzie się w dniu **22 września r. b. w gmachu Magistratu,** w biurze I. Wydziału o godzinie 12ej w południe publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 50 złr. w. a.

Wadyum wynosi 10 złr., które przed licytacyą w kasie miejskiej złożyć należy.

Deklaracye pisemne będą do godziny 12ej przyjmowane.

Kraków dnia 15 września 1879 r.



JARMARK na konie.

Na dniu **29go września 1879 r. i następnych** odbędzie się w **Tarnowie** (w Galicyi zachodniej) jarmark na konie, odznaczający się doborem koni najpoprawniejszej rasy. (2396)

Tarnów dnia 15 września 1879 r.

Poszukuje się do kupna fortepianu w dobrym stanie. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Józefa pod Nr. 493 na drugiem piętrze, u p. G. Rehefeld. (2443 1-3)

Nauczyciel prywatny (akademicznie wykształcony), *który jako taki jest czynnym i swych uczniów do wyższych klas gimnazyalnych przygotowuje, poszukuje od 1 października b. r. posady* i uprasza łaskawe oferty nadesłać pod lit. *T. 3933* do *Rudolfa Mossego* w Wrocławiu. (2349)

Dom piętrowy

6 okien od frontu, przy plantach, ulica S. Gertrudy Nr. 79, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Wiadomość tamże u właściciela. (2378-1-3)

Pod L. 43 przy ulicy Kopernika

są **dwa pomieszkania** od 1go października b. r. do wynajęcia, jedno składające się z 6ciu pokoi i kuchni, drugie z 3ch pokoi i kuchni; pierwsze może być także podzielone. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2372)

Rutynowany wiedeński piekarz

życzy sobie wydzierżawić piekarnię w mieście obwodowem w Galicyi. Naczelnicy gmin, właściciele młynów parowych, reflektujący na wyborne pieczywo, zechcą nadesłać adres pod **H. U. 1488 poste restante Kraków.** (2414)

Winogrona

w 5 kilogr. koszykach, świeżo napełnione, rozsyła po 1 złr. 50 c. za koszyk opłatnie do każdej stacyi pocztowej. (2441-1-3)

Edward Rittinger,
właściciel winnic w Werschetz (w Banacie).

Z powodu rozwiązania spółki dotąd istniejącej, jest

kopalnia nafty

w **Męcinie wielkiej** pod Gorlicami, pod przystępnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pana **Rudolfa Müldnera** w **Gorlicach.** (2394-1-3)

EKONOM

kawaler, posiadający 11-letnią praktykę z wzorowych gospodarstw i mogący okazać się dobremi poleceniami, poszukuje posady. — Adres: **K. W.** poste restante **Niepołomice.** (2442-1-2)

Sześć oleandrów

jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość: Wielopole Librowskie Nr. 86. (2444-1-2)

Dom murowany

nowy, w dobrym stanie, z dwoma frontami do ulic głównych, z podwórzem obszernem i ogrodem w miejscu, do każdego handlu stosownem — położony przy ulicy Długiej pod Nr. 39 na Kleparzu, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (2370)

Koncypient adwokacki

z roczną praktyką sądową poniekąd i adwokacką, kończący doktorat, poszukuje umieszczenia. Adres **M. N.** poste restante **Tarnów.** (2311 3-3)



SIROP i PASTA Doktora ZED

w Krakowie w aptek. PP. Trauczyńskiego i Redyka.
w Poznaniu u Dra Mankiewicza.
w Częstochowie u P. Golichowskiego.
We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (2194 1-)

Dnia 10 września 1879 r.

w drodze z Wieliczki do Niepołomic zgubiony został niewypełniony blankiet wekslowy z podpisem Kajetana bar. Horocha i Józefy Bobrownickiej, co się do ogólnej wiadomości dla uniknienia nadużycia podaje. (2369-3-3)

Pierwszy c. k. wyłączny patent.

materac do zwijania z regulatorem i przewietrzaniem,

FABRYKA POŚCIELI

oraz

skład mebli żelaznych Ignacego Rajala

W KRAKOWIE

w Rynku głównym, przy linii A—B pod Nr. 35,

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom, jakoteż utrzymującym pensyonaty, **łóżka żelazne** z kompletnem urządzeniem dla uczniów i uczennic, od złr. 12 wyżej; jakoteż wszelkie inne w ten zakres wchodzące przedmioty, po cenach jaknajumiarkowańszych. (2138-6-10)

Prawdziwe tureckie dywany.

(2386-1-6)

Skład komisowy prawdziwych dywanów tureckich w różnych wielkościach — znajduje się w handlu bławatnym

Antoniego Czernego w Krakowie.

Wywarami nie karmi się!

Obora holenderskiego bydła do chowu, pełnej krwi, w **Schalscha** pod **Gliwicami** w Pr. Szlązku, poleca **15 sztuk cielnych i bliskich ocielenia jałowic** najszlachetniejszego, najlepszego i najpiękniejszego rodzaju po 140—180 złr. za sztukę, również **tryków do chowu zdolnych do skoku** po 180—210 złr. za sztukę. (1661-6-6)

---

500 złr.

zapłacę temu, który przy użyciu

Kothego wody do ust

flaszeczka 40 ct. kiedykolwiek znów bólu zębów dostanie, lub któremu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 12 c. oddzielnie. *Joh. Georg Kothe*, Hoflieferant, *Wien, II. Taborstrasse 9, I Stock.* W Tarnowie na składzie u *J. Streisenberga*, na placu Kazim W. (2174 5)

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE

bardzo gustowne, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl,

STOLARZE I TAPICEROWIE, (1767 60)

firma założona 1835 r., odznaczona medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

neben dem Schöllerhofe.

Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.

Najwyższe uznanie 1879. — Złoty medal, Paryż 1878.

KĄPIELE GLEICHENBERG w Styryi

stacya Feldbach węg. kolei Zachodniej.

Rozpoczęcie

kuracyi winogronowej

dnia 5 września.

Ciepłe kąpiele, kuracye zimną wodą, wziewania igliwiowe, rozproszkowanie solanki źródłowej.

Tanie ceny mieszkań i restauracyi.

O możliwą wygodę i rozrywki postarano się.

(2270-10-10) **Dyrekcya.**

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1727-18-)



Przeciw łysinie

siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie

Olejek taninowy Dra Morasa

rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauk potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.

O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa. Pomiędzy innemi także następujące:

Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejkowi Dr Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.

Wiedeń. **Andrassy.**

Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem olejku taninowego Dr Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.

Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera**, w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.

Żądać należy wyraźnie: **Olejku taninowego Dra Morasa.** [1962 8 24]



Dra Fr. Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten według przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie niezmacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c., z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. (1961-9-24)

Do nabycia we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** przy ulicy Krakowskiej.

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi węgla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-5-15)

panu J. Przeworskiemu w Krakowie.

Katowice, 28 lutego 1879 r.

Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzęczkowskie,** winien się wykazać **świadectwem,** iż węgle te **odemnie** nabytemi zostały. — Przyczem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**

J. Przeworski w Krakowie.

„DŁUGOSZ“

premię tegoroczną Towarz. Sztuk Pięknych oprawiamy w ramy złocone i ozdobne

od złr. 2 i wyżej.

Kutrzeba i Murczyński,

NAJWIĘKSZY SKŁAD RAM I LISTEW W KRAKOWIE. [1952-19-20]

Ogłoszenie licytacyi.

L. 577. — (2255 3-3)

Na mocy upoważnienia Wys. Wydziału krajowego z dnia 29 sierpnia 1879 r. N. 33287, Komitet administracyjny Szpitala S. Łazarza rozpisuje licytacyą na dostawę w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1880 r. surowych artykułów dla Szpitala tegoż w następujących osobnych grupach z wymienieniem prawdopodobnie w ciągu roku potrzebnej ilości z każdego artykułu:

	artykuł		jednostka	ilość
a)	mięsa wołowego około		ko	26,000
	cielęciny	„	„	11,000
	skopowiny	„	„	1,000
	polędwicy	„	„	800
	kości	„	„	3,000
b)	smalcu	„	„	600
	słoniny	„	„	1,900
	wędliny i wieprzowiny		„	300
c)	mąki pszennej Nr. 1.		„	1,100
	„ „ Nr. 2.		„	7,200
	„ „ Nr. 2.		„	7,200
	„ „ Nr. 4.		„	11,000
	„ „ Nr. 5.		„	2,500
	„ żytniej Nr. 2.		„	30,200
	„ „ Nr. 3.		„	2,300
	kaszy jęczm. śred. i drob.		„	3,200
	„ perłowej około		„	3,000
	„ tatarczanej	„	„	5,600
	„ jaglanej	„	„	2,400
	„ częstochow.	„	„	1,000
	„ pszennej	„	„	600
d)	wina białego	„	litr.	5,000
	„ czerwonego	„	„	1,000
	octu	„	„	350
e)	słomy	„	ko	20,000
	owsa	„	hektol.	60

Licytacya za pośrednictwem ofert pisemnych zaopatrzonych stemplową marką na 50 c., odbędzie się w kancelaryi Dyrekcyi Szpitala dnia **29 września 1879 r.** od godziny 10 zrana aż do 12 w południe.

Oferent winien zadeklarować, którą grupę artykułów, lub że wszystkie artykuły żywności wyż wymienione ma zamiar dostarczać, a oferty mają opiewać na ceny stałe lub targowe.

Nadto oferta obejmować winna, iż oferent warunki do licytacyi czytał i takowe dotrzymać obowiązuje się.

Wreszcie do oferty dołączone być mają, jako wadyum, kwoty następujące:

do artykułów w grupie	a)	złr. 1,800
„ „ „ „	b)	„ 200
„ „ „ „	c)	„ 1,300
„ „ „ „	d)	„ 350
„ „ „ „	e)	„ 80
a na wszystkie grupy		„ 3,730

Bliższe warunki dostaw odczytane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Dyrekcyi Szpitala S. Łazarza.

Kraków d. 9 września 1879 r.

Z Komitetu administracyjnego Szpitala S. Łazarza.

Do mojego składu

towarów galanteryjnych, parfumeryi i drobiazgów, **potrzebuję subjekta** z dobremi świadectwami i rekomendacyą.

(2048-10-) **Wilhelm Fenz.**

---

40 topoli

grubych, zdatnych na materyał, jest do sprzedania **w Rybny.** — Wiadomość na miejscu we dworze. (2355-3 3)

Trzy pokoje,

przedpokój, kuchnia, piwnica i strych są od 1go października do wynajęcia przy ulicy Karmelickiej L. 65. Wiadomość tamże. (2313-3-3)

Z kapitałem 500 złr.

można na giełdzie 100 złr. miesięcznie zarobić.

Za wkładkę poręcza się. Listy z całem nazwiskiem przyjmuje i punktualnie odpowiada **Jul. Grün** kantor wymiany „zum Haupttreffer“ w Wiedniu, VII, Burggasse Nr. 5 (2346-2)

NAUCZYCIELKA MUZYKI

uczennica Konserwatoryum Muzycznego Warszawskiego **z patentem, udziela lekcyj muzyki.** — Wiadomość przy ulicy Gołębiej niższej pod Nr. 182 na II. piętrze w Krakowie. (2310-3 6)

Winogrona Kuracyjne

odbiera codziennie i rozsyła Kilo po 32 centy handel (2375-2 6)

M. Zamościka

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

Poszukuje się

guwernantki

na **wieś** do trzech panienek niemieckiego pochodzenia; wymaga się: znajomość języków polskiego i niemieckiego, muzyki celem uczenia na fortepianie, skromne zachowanie się i wiek nieprzenoszący lat 26. — Reflektujące osoby zechcą się zgłosić pod adresem *S. S.* poste restante Bochnia. (2319-3-4)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-15-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otwieram **w Krakowie** w Rynku pod L. 28, w Spiskim Pałacu, pod firmą: (2356-3-3)

R. WAKARECY Następca

(pod czteremi porami roku)

Specyalny Magazyn strojów damskich, koronek, haftów, firanek i białych towarów.

Polecając ten nowo założony Magazyn, oświadczam, iż zasadą handlu będzie, taniemi i stałemi cenami, niemniej uprzejmą, punktualną i rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie, o które niniejszem uprasza

R. Wakarecy Następca.

Wioska Boczów

179 m. obszaru, przeważnie gleby pszennej, z pięknym ogrodem, przy gościńcu, jest każdego czasu do sprzedania. Wiadomość bez pośredników u właściciela na miejscu. Adres: **A. S.** w Boczowie, poczta Łapanów. (2303 3-3)

Najlepszą lublańską kapustę i buraki

w beczkach po 25, 50, 100, 150 i 200 kilo polecają po bardzo tanich cenach [2200-2-3]

Moises, Charmatz & Neuwirth

w Lublanie (Laibach).

Ważne dla pp. majstrów krawieckich.

Panowie majstrowie krawieccy życzący mieć obfity wybór wzorów najświeższych i najmodniejszych materyj z wełny owczej

na ubrania męskie i dziecinne

zechcą podać swój adres: An die **Tuchhandlung** von **Joh. Günzberg** in **Graz** (Steiermark).

Wzory przesyła się bezpłatnie, następne zamówienia zaś wykonywa punktualnie za zaliczką należytości. (2272-6-8)

Ceny bardzo tanie.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 66) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*